Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Wszechniemiecki wszechpolak.

Rzadko zjawia się na rynku życia publicznego postać tak ordynarnego łowcy mandatów, bez przekonań i skrupułów, jak mener stronnictwa narodowo-demokratycznego br. Roger Battaglia. Uzyskawszy przed kilkoma tygodniami mandat do parlamentu z Tarnowa, stara się on o mandat do sejmu z Białej, w miejsce dra Łazarskiego, który mandat złożył. Wśród uprzywilejowanych wyborców kuryi miejskiej w Białej mają większość Niemcy, mianowicie fabrykanci niemieccy i ludzie od nich zależni. Niemcy bialscy toczą, jak wiadomo, zaciętą walkę przeciw polskości, chcą za wszelką cenę utrzymać „niemiecki charakter“ Białej i dlatego sprzeciwiają się utworzeniu tam sądu obwodowego i gimnazyum, bojąc się wzmocnienia przez to żywiołu polskiego. Dzięki temu tak przemysłowe miasto pozbawione jest tych koniecznych instytucyj, bez których wprost obejść się nie może.

Jakie wobec tego zajął stanowisko wszechpolski kandydat ubiegający się o mandat do polskiego sejmu?

Ponieważ hakatyści dysponują tym mandatem, przeto pan wszechpolak z całym cynizmem zobowiązał się bronić interesów niemieckich przeciw polskim. Zdaniem tego rycerza przemysłu galicyjskiego — mandat *non olet*...

Jawnie i publicznie stanął przywódca wszechpolski dla miłego mandatu po stronie hakaty niemieckiej. Na zgromadzeniu przedwyborczem w Białej dnia 28 maja, na którem br. Battaglia wygłosił mowę kandydacką, zabrał głos w dyskusyi tow. dr. Gross, adwokat bialski, i wskazał na ten szczególny sojusz wszechpolaka, domagającego się rzekomo wyodrębnienia Galicyi, z szowinistami niemieckimi, z germanizatorami. Dr. Gross wykazał, że dla Białej konieczną jest szkoła średnia i to utrakwistyczna, bo bez języka polskiego nikt ani w Białej, ani na Śląsku stanowiska zdobyć nie może. Adwokat bez znajomości mowy polskiej nie znajdzie klientów, podobnie jak i lekarz, który do porozumienia się z pacyentem musi w braku władania językiem polskim posługiwać się pośrednictwem kucharki. Wreszcie ze względu na upadające kupiectwo utworzenie szkoły średniej w Białej jest potrzebne, bo zwiększy ilość konsumentów, a dla właścicieli domów ściągnie lokatorów dla mieszkań, które teraz latami pustką stoją. Mówca domagał się więc od przyszłego posła, aby mniej opiekował się wielkimi fabrykantami, a wziął natomiast w opiekę większość ludności.

Przeciw temu wystąpił jak jeden mąż zgromadzeni fabrykanci niemieccy i hakatystyczni nauczyciele szkół germanizatorskich. Były burmistrz Białej Lukas oświadczył, że Niemcy bialscy wybierają kandydata wszechpolskiego, bo mają do niego zaufanie, iż nie będzie występował przeciw germanizacyi i będzie się sprzeciwiał założeniu szkoły średniej w Białej, której sobie Niemcy nie życzą.

Wobec tego kandydat wszechpolski br. Battaglia oświadczył, że będzie postępował w sejmie tak, jak sobie tego życzą wyborcy niemieccy.

Wśród obecnych na sali wyborców polskich powstało skutkiem tego tak silne oburzenie na Battaglię, że demonstracyjnie opuścili salę.

Pisząc o tem „Słowo polskie“ wije się jak piskorz i zamazuje sprawę tak, by czytelnik absolutnie nie mógł zrozumieć, o co idzie.

Ale na szczęście opinia publiczna w kraju informuje się jeszcze i z innych źródeł i zrozumie tę niesłychanie bezczelną grę wszechpolaków, którzy obłudnie rzucają hasło wyodrębnienia Galicyi, z patosem mówią o swoim patryotyzmie polskim i „egoizmie narodowym“, a równocześnie z cynizmem oszustów o wytartych czołach zawierają dla uzyskania mandatu sojusz z hakatystami niemieckimi przeciw interesom polskim.

Kandydatura br. Battaglii w Białej demaskuje bezwstydną komedyę wszechpolską i ukazuje społeczeństwu polskiemu kryjące się pod blagą narodowo-demokratyczną nikczemne oszustwo polityczne.

Z CARATU.

Stracenie dzieci.

»XX wiek« podaje następujący, pełen grozy i do szpiku kości wstrząsający opis stracenia dwojga dzieci w kraju nadbałtyckim. Wymieniona gazeta pisze:

Do spełnionej co tylko egzekucyi ośmiu osób w kraju nadbałtyckim trudno coś dodać. Znalazło się jednak coś, co zaćmiło nawet i — tę egzekucyę.

Francuz Aleksander Estrupe, »były attache przy prezydencie Faurze«, jak się sam podpisuje, opowiada, że widział z okien mieszkania swego, jak:

»...Prowadzono na śmierć trzynastoletniego chłopca i dziewczynkę w tym samym wieku, otoczonych całą eskortą dragonów. Serce, przyzwyczajone do krwawej rzezi na wojnie, drgnęło i nie wytrzymało: ja, żona moja i matka płakaliśmy, jak małe dzieci, widząc płacz i jęki oszalałej z rozpaczy matki prowadzonego na śmierć dziecka. I cały otaczający mnie tłum widocznie wzdrygał się z przerażenia i litości nad dziećmi, oddawanemi na śmierć za przekonania polityczne.

Potem opowiadano mi, że chłopczyk umierał, jak bohater, pocieszając matkę, że idzie do ukochanego ojca, z którym za chwilę się zobaczy...

Jaka święta wiara w lepsze życie pozagrobowe!

Gdy żołnierze zawiązali mu oczy, chłopiec zrzucił chustkę, mówiąc, że uczciwi ludzie patrzą prosto śmierci w oczy!

Nie tak było z dziewczynką. Mówią, że rzucała się i męczyła strasznie, dopóki śmierć z ręki katów, a raczej zabójstwo nie zakończyło jej istnienia na ziemi«.

SPRAWY PARTYJNE.

Komitet wykonawczy P. P. S. D., wybrany na ostatnim kongresie partyjnym, ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 5 b. m. w następujący sposób: przewodniczący tow. Leon Misiołek, zastępca przewodniczącego tow. Jan Englisch, sekretarz tow. dr Emil Bobrowski, skarbnik tow. Józef Kusiba. W skład Komitetu wykonawczego wchodzą nadto tow. Ignacy Daszyński, Ignacy Gross, Zygmunt Klemensiewicz, Franciszek Waligóra i z głosem doradczym Emil Haecker. Członkami Zarządu partyjnego z reszty kraju są tow.: dr Herman Diamand, Artur Hausner i Józef Hudec ze Lwowa, dr Herman Lieberman z Przemyśla, Maciej Wohlfeld z Borysławia, Stanisław Kochański i dr Józef Mosler ze Stanisławowa, Tadeusz Reger z Cieszyna, dr Ryszard Kunicki z Frysztatu.

Wszelkie listy do Komitetu wykonawczego przysyłać należy pod adresem: dr Emil Bobrowski, Kraków, Plac Matejki 9. Wszelkie przesyłki pieniężne do Komitetu wykonawczego adresować należy: Józef Kusiba, Kraków, Rynek Kleparski 9.

Przegląd polityczny.

Z Izby panów. Na porządku dziennym piątkowego posiedzenia Izby panów znajduje się uchwalona przez Izbę posłów ustawa o rejonowaniu buraków cukrowych. Komisya Izby panów przedsięwzięła w ustawie szereg zmian. Dalej na porządku dziennym znajduje się również uchwalona przez Izbę posłów ustawa o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, w której komisya także proponuje kilka zmian, między innemi minimum dochodów rocznych zostało z 600 K podwyższone na 900 K. Dalej dzieli się obowiązanych do ubezpieczenia na 5 klas, zamiast na 6. Po upływie 480 rat miesięcznych należy się ubezpieczonemu renta, także bez dowodu niezdolności zarobkowania i bez względu na to, czy ubezpieczony pozostaje dalej w tej instytucyi, czy nie. Nadto zawiera zmiany w sprawie datków na wychowanie dzieci.

Przegląd społeczny.

Bojkot pracowni konfekcyi damskiej p. Heleny Faden w Krakowie wybuchł w tych dniach. Wzywamy wszystkich pracowników konfekcyi damskiej, aby roboty u p. Faden nie przyjmowali.

W Rzeszowie wybuchł strejk robotników stolarskich, którzy żądają 10-godzinnego dnia pracy, 3 K minimalnej płacy i 25% podwyższenia dotychczasowych płac.

Niech żaden z robotników stolarskich do Rzeszowa nie przyjeżdża!

Z sali sądowej

Poseł Wilk przeciw ks. Szpondrowi.

Kraków, 6 czerwca.

Przed krakowskim trybunałem przysięgłych toczyła się dziś rozprawa rzucająca charakterystyczne światło na t. zw. posłów chłopskich. Bohaterami procesu w dodatniem i ujemnem znaczeniu są poseł do Rady państwa Andrzej Wilk i poseł sejmowy ks. (bez posady) Szponder.

Akt oskarżenia

przedstawia sprawę w następujący sposób: W numerze 15 tygodnika „Obrona ludu“ z 9 kwietnia 1904 zamieszczono artykuł pod tytułem „Poseł ludowy Wilk — złodziejem“, w którym obwiniono Wilka o czyny nieuczciwe i niemoralne, które są zdolne poniżyć go w opinii publicznej, podać go w pogardę, przez użycie w artykule następujących słów: „Przed dwoma laty wstąpiło do Koła polskiego 4 stojałowszczyków: Szajer, Wilk, Fijak i Bomba. Co wart Szajer, wszyscy wiemy; teraz atoli pokazało się, że Wilk, stojałowszczyk, wybrany z V kuryi jarosławskiej, jest zwyczajnym złodziejem. Złapała go służba parlamentarna w Wiedniu na kradzieży 1400 kopert i listów, nożyczek i t. d. Wilk musi złożyć mandat, a lud jarosławski niech wybierze na jego miejsce człowieka uczciwego i porządnego. Wilk już ze złą sławą przyszedł do parlamentu. Był dwa razy w Ameryce i stamtąd musiał wyjechać. Ogólnie jest wiadomem, że dawno kwalifikował się do kryminału a nie do parlamentu. Obecnie jest jawnem, że nikt inny tylko Wilk ukradł Bombie, gdy z nim razem jechał koleją, kilkadziesiąt złr. z kieszeni i różne papiery. Sami tylko oni jechali w jednym przedziale zamknięci. Gdy rano Bomba się zbudził, pieniędzy ani pugilaresu w kieszeni nie miał. Ponieważ Bomba sam siebie nie okradł, więc go okradł tylko drugi, co z nim jechał, t. j. Wilk. Z tej przykrej sprawy płynie ta nauka, jak bardzo należy rozważyć, komu dać mandat. Wilk złodziej skompromitował nas przed obcymi, shańbił lud polski, shańbił mandat poselski i pozostawia po sobie miano posła-złodzieja“. Wobec tego oskarża Wilk ks. Szpondra o występek z § 487, 488, 491 u. k.

W uzasadnieniu podnosi akt oskarżenia, że „Obrona ludu“ oryginalnie się urządziła, ustanawiając redaktorami posłów karnie nieodpowiedzialnych i w ten sposób utrudnia pokrzywdzonym obronę czci.

Rozprawie przewodniczy radca Raczyński, oskarżyciel staje w asystencyi adwokata dra Reinera, broni oskarżonego dr Csesznak.

Przesłuchanie ks. Szpondra.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, następuje przesłuchanie ks. Szpondra. Nie poczuwa się do winy, gdyż artykułu przed wydrukowaniem wcale nie czytał: Między nim a Danielakiem była umowa, ze Danielak będzie swoje artykuły posyłał wprost do drukarni, a przeciwne twierdzenie aktu oskarżenia jest nieprawdziwe. Jednak jako

---

M. ARCYBASZEW.

CYPRYAN.

10

Mały Tomek, siedzący za wiadrem z pomyjami i z cicha popłakujący ze strachu, nawinął jej się na oczy. Motruna wyprowadziła go na ganek.

— Uciekaj, kochanie moje, na ulicę...

A Jegor siedział w izbie i płakał ciągle na myśl, że żona rozbiła mu życie, kiedy wszystko tak dobrze być mogło. Nienawiść ku niej znów zakipiała w jego sercu.

Przestał płakać, opanowała go zwierzęca wściekłość, więc wypadłszy do sieni, milcząc, począł tłuc żonę i za włosy ciągnąć ją po podłodze, odczuwając namiętne pragnienie, by jak najwięcej przyczynić jej bólu.

Motruna nie płakała i nie krzyczała, nawet wtedy, kiedy Jegor, znalazłszy mokry sznur, zaczął nim smagać ją gdzie się trafi.

Motruna myślała, że tak być powinno i tylko tracąc dech z przerażenia i bólu, bała się, że nie wytrzyma aż mąż zaspokoi swą zemstę i że ot zabije ją na śmierć. A jeszcze bardziej bała się tego, żeby Jegor nie wyprowadził jej na ulicę, nagą, przywiązawszy do bryczki i nie ćwiczył jej batem przy ludziach, jak to było zwyczajem czynić z niewiernemi żonami.

VI.

Wieczorem, kiedy Jegor Szybajew raz jeszcze, już słabiej zbiwszy żonę, uspokoił się cokolwiek i rozważać zaczął, że to wszystko rzecz zwykła i dająca się jeszcze poprawić, wyszedł z chałupy i poszedł do karczmy.

Motruna zawiązała oko chusteczką i wyszła na podwórze.

Wieczór był jasny, ciepły i pogodny. Niebo było zupełnie przeźroczyste i na niem tu i ówdzie migotały srebrne gwiazdeczki. Podwórze, sad i ogródek pociemniały, wiało z nich wilgotnym chłodem, pachniało mokrą ziemią i mokrym nawozem.

Motruna stała na ganku i jednem okiem patrzyła poprzez parkan na ulicę, z której dochodziły dźwięczne głosy, skrzyp wrót i porykiwania krów.

Furtka ostrożnie skrzypnęła i na podwórko zajrzała ta sama dziewczynka, która poprzednio wpadła pod nogi Jegorowi. Na rękach z wielkim trudem dźwigała Tomka, przycisnąwszy go do piersi bokiem do swego brzucha, co jemu bynajmniej nie przeszkadzało.

Dziewczynka zatrzymała się u furtki i bojaźliwie patrzyła na Motrunę. Tomek wyrywał się do matki.

— Chodź tu, Anusiu! — zawołała Motruna.

Dziewczynka z wahaniem przytupywała bosemi nogami. Tomek machał rękami i krzyczał z cicha.

Motruna wzięła go na ręce.

— Poszedł? — cicho zapytała Anusia.

Motruna machnęła ręką.

— Bi-ił? — wolno ciągnęła dziewczeka.

Motruna westchnęła.

— Patrzajta! — z zadziwieniem rzekła Anusia i zaraz szybko paplać zaczęła: — Do karczmy poszedł, taki zły! A u niego na szyjnelu mendal ogromnisty! Wujkowi Cypryanowi powiedzieć?

Motruna westchnęła i milczała.

— Ja powiem... powiedzieć? — Motruna kiwnęła głową. — Żeby przyszedł, powiem... A dokąd ma przyjść? — z zakłopotaną miną zapytała Anusia.

Motruna zastanowiła się i pochyliła głowę.

— Żeby może w ogród warzywny... Tylami niech przyjdzie... jutro pod wieczór... powiesz?

— Ja powiem, powiem... A teraz, ciotenko Motruno, pójdę; boję się...

— No, idź...

— Pójdę... Więc powiedzieć?

— Powiedz.

— Juże powiem.

Anusia szurgnęła piętami, wyskoczyła za furtkę i pobiegła po ulicy, z całej siły tupiąc bosemi nogami.

Motruna została sama, jednem okiem patrzyła na ulicę i trwożnie nasłuchiwała, myśląc nad tem, że mąż wróci pijany i znów bić jej będzie. Ciało jej bolało, w piersiach czuła jakby ciężar, charknęła kilka razy i długo nie mogła odplunąć zgęstniałej śliny.

Tomek zasnął, główka jego zwisła z jej rąk. Motruna cicho poszła do komórki, nazbierała szmat i ułożyła śpiącego Tomka, zastawiwszy go dwoma polanami, żeby nie upadł.

Potem znów wyszła na ganek, usiadła na stopniu i teraz tylko cicho i gorzko zapłakała, głowę ukrywszy w dłoniach. Czuła się nieszczęśliwą, nie dlatego, że ciało jej było tylko jednym siniakiem i że spodziewała się nowych plag i szturchańców, ale dlatego, że pojąć nie mogła, jakie teraz będzie jej życie, wydając się jej jakąś straszną, ciemną otchłanią. O mężu nie myślała wcale, był jej mężem, a więc czemś nieuniknionem, a jego bicie zasłużonem i należnem.

Najwięcej żal jej było Cypryana. Na wspomnienie o nim płakała silniej i żałośniej. Chwilami chciała biedz do niego, tak, tylko choć polecieć do niego, bo obronią jej przed mężem, on według jej zdania był mocnym. Motruna rozmyślała, że już teraz nie można będzie go kochać i gorzko szlochała.

Ale ze wszystkiego tego, co teraz nieuniknienie zdarzyć się miało, najzrozumialej i najjaśniej przedstawiał jej się los małego Tomka — zabije on go z pewnością.

A i to wydało jej się nieuniknionem i słusznem.

* * *

Cypryana obudził skrzyp wrót i struga chłodnego powietrza, wiejącego na twarz, rozgrzaną snem i wypitą w nocy wódką.

Na dworze jasno już było, chociaż słońce jeszcze nie wstało. Z ciemnej stodoły widziane, otwarte wrota zdawały się oślepiająco białym czworokątem, na którego tle zarysowywała się czarna postać w chłopa barczystego, wysokiego, siwego, w długiej koszuli, pasiastych szarawarach i boso.

— Gdzieżeś jest? — zapytał ochrypłym głosem.

Jasiek podniósł głowę pełną siana we włosach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

człowiek szanujący swoją i cudzą cześć pytałem o to Danielaka, który oświadczył, że bierze na siebie odpowiedzialność i może go udowododnić. Znając Danielaka, nie mogłem i dotąd nie mogę przypuszczać, aby napisał nieprawdę. Nie może pojąć, dlaczego Wilk zamiast czepić się właściwego winowajcy (Danielaka) oskarża jego, chociaż nic nie winien. W każdym razie podejmuje dowód prawdy.

Dr Csesznak: Czy w innych dziennikach nie było mowy o Wilku?

Szponder: Owszem, były artykuły w tak poważnem piśmie jak „Nowa Reforma“ i w tak poczytnem piśmie jak „Naprzód“.

Dr Csesznak przedkłada odnośne numera cytowanych dzienników i prosi o ich odczytanie.

Świadkowie.

Poseł dr Danielak w dłuższem przemówieniu opowiada genezę swojej kampanii przeciw Wilkowi, że kierował się wyższymi względami na honor ludu polskiego, który tacy posłowie jak Wilk hańbią w opinii całej Europy. Artykuł sam pisał i ofiarował gotowość przyjęcia odpowiedzialności, ale Wilk wolał skarżyć niewinnego ks. Szpondra. Dlaczego Wilk nie skarżył „Reformy“, „Naprzodu“ i innych dzienników? Bo „Obrona ludu“ dochodzi do jego wyborców i to go poruszyło. Świadek dowodzi faktu zabrania papieru z parlamentu przez Wilka wykluczeniem go z Koła polskiego, w słowach „musiał wyjechać z Ameryki“ nie widzi obrazy, zaś fakt okradzenia Bomby opowiada tak, jak go słyszał od Bomby.

Wilk podnosi, że w Ameryce był tylko raz i stamtąd wyjechał dobrowolnie i pyta o wyjaśnienie, co znaczy słowo „musiał“.

Dr Danielak wyjaśnia, że słowa „musiał“ mógł użyć w najniewinniejszy sposób, np. do chorej żony.

1400 kopert i listów.

Wilk: Mówią, że wziąłem papiery z parlamentu. Ja ręczę, że p. Danielak bierze więcej. (Wesołość). Ale co on rozumie pod słowem „kradł“?

Przewodniczący wyjaśnia, że tę sprawę wyświetli woźny parlamentarny.

Dr Danielak: Jeżeli p. Wilk chce, to mogę wyjaśnić większe sprawy aniżeli z papierem, wiem nawet, gdzie ten papier szedł i na co był używany — przewodniczący przerywa, bo to do rzeczy nie należy. Podnosi wreszcie, że słyszał od posła ks. Wlazowskiego, że papieru tego używano w Towarzystwie zaliczkowem w Sieniawie, a zresztą decydującym jest fakt, że papier ten Wilkowi odebrano, a zatem nie wolno zabierać.

Kasper Papeschütz, służący parlamentarny, zeznaje po niemiecku. Wilk kazał mu zapakować stos papieru (pokazuje na stole wysokość i grubość) i posłać do domu. Ponieważ mu się to wydawało za dużo, zameldował urzędnikowi kancelaryjnemu, który zrobił doniesienie do prezydyum. Zadziwiło go to wprawdzie, ale nic wobec posła zrobić nie mógł. Nigdy się nie praktykuje, aby inny poseł posyłał takie papiery do domu, tylko druki parlamentarne.

Dr Csesznak: Czy mógł Wilk ten papier przez jeden dzień zebrać, czy działo się przez dłuższy czas?

Świadek: Przez jeden dzień nie mógł.

Dr Csesznak: Czy Wilk mógł ten papier schować do swej szuflady?

Świadek: Papier był schowany pod jego siedzeniem.

Dr Danielak wyjaśnia, że aby zebrać 1400 listów i kopert, trzeba zabierać ze wszystkich sal przynajmniej przez 2 tygodnie.

Zaczyna się sprawa o nożyczki. Wyjaśniono, że zagubione nożyczki nie zostały znalezione obok siedzenia Wilka, tylko w sali klubowej. Dr Danielak wyjaśnia, że w całej sali posiedzeń nożyczek niema.

Okradzenie Bomby.

Antoni Bomba, poseł do Rady państwa, opowiada, że przed 2 laty jechał z Wilkiem do Wiednia nocnym pociągiem. W Krakowie dostali osobny przedział, poczem położyli się spać. Świadek zrzucił czamarę i zamknął drzwi na zasuwę. Nie przypomina sobie, czy Wilk obwiązał zamek sznurkiem, choć raz podczas wspólnej jazdy tak zrobił. Nad ranem spostrzegł brak pugilaresu z kwotą około 50 K, legitymacyą kolejową i papierami, co zameldował urzędnikowi w Przerowie. Nie przypuszcza, aby ktoś wszedł do przedziału, bo byłby mimo snu usłyszał. W pierwszej chwili posądził Wilka, ale później zarzucił podejrzenie i żadnych dalszych dochodzeń nie robił. Fakt ten opowiadał w parlamencie, być może, że i Danielakowi; obstaje przy tem, że go okradziono i że nikt niepostrzeżony do przedziału wejść nie mógł.

Wilk chce zadać świadkowi pytanie, ale gubi się w słowach i do konkretnego pytania dojść nie może.

Ponieważ świadek Schmuck, urzędnik sądowy, do rozprawy się nie jawił, wnosi obrona o odczytanie jego zeznań, czemu zastępca Wilka się sprzeciwia. Trybunał uchwala zeznań nie odczytywać, uważając je za zupełnie obojętne.

Zastępca Wilka sprzeciwia się odczytaniu artykułów „Reformy“ i „Naprzodu, gdyż Wilk o nich nie wiedział.

Obrońca dowodzi artykułem „Naprzodu“ z 13 kwietnia i „Reformą“ z 10 kwietnia 1904 r. że Wilk pisma te czytał, gdyż posłał im sprostowania.

Trybunał uchwalił artykułów nie odczytać, gdyż Wilk mógł wedle wyboru skarżyć dowoli, kogo mu się podoba.

Przewodniczący zamyka postępowanie dowodowe, poczem po krótkiej pauzie zaczęły się wywody stron.

Zastępca oskarżyciela uzupełnia akt oskarżenia przez wyspecyalizowanie zarzutów, poczem trybunał postanowił zadać następujące pytania: 1) główne. Czy ks. Szponder winien jest, że artykułem w „Obronie ludu“ umieszczonym obwinił posła Wilka o a) przywłaszczenie sobie papierów parlamentarnych, b) okradzenie p. Bomby; 2) główne, czy winien jest, że nazwał Wilka nieporządnym człowiekiem, złodziejem itd.; 3) główne ewentualne co do zaniedbania obowiązków redaktorskich; 4) czy ks. Szponder zarzuty swe udowodnił.

Przemawiał p. Wilk w bałamutny sposób, z manierą małomiasteczkowego pisarza pokątnego opowiada swoje przejścia w Ameryce i bije na zeznania świadków, które zupełnie inaczej brzmiały. Chce odczytać jakieś listy ks. Szpondra, ale przewodniczący nie zezwala jako spóźnione. P. Wilka boli bardzo, że katolicki ksiądz naruszył jego cześć i cytuje pismo święte jako argument na swoją korzyść.

Zastępca oskarżyciela i obrońca ograniczyli się do krótkich wywodów.

Ks. Szponder w ostrem przemówieniu piętnuje zarzuty Wilka skierowane ku niemu jako ku księdzu i zwraca uwagę na następstwa czynów Wilka, które w kraju i zagranicą stały się głośne.

Wilk reaguje w krzykliwy sposób, improwizując jakieś niebywałe cytaty z pisma świętego i kończy okrzykiem: księże, będziemy się liczyć na tamtym świecie!

Po treściwem resumé przewodniczącego udali się przysięgli na naradę, w czasie której prosili do siebie przewodniczącego na pouczenie prawne.

Werdyktem swoim przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie pytanie 1) główne, 10 głosami zaprzeczyli pytanie trzecie, wobec czego pytania ewentualne 2 i 4 odpadły. Wobec tego werdyktu trybunał wydał wyrok uwalniający i nałożył na Wilka ponoszenie kosztów sądowych.

KRONIKA.

Dr Leo przeciw Polakom z Królestwa. Byliśmy zmuszeni zamieścić we wtorkowym numerze „Naprzodu“ sprostowanie urzędowe prezydenta miasta dra Lea; ponieważ ustawa zabrania redakcyi dodawać w tym samym numerze uwagi do urzędowego sprostowania, przeto nie mogliśmy zaraz na nie odpowiedzieć. Czynimy to dziś, bo sprostowanie to w fałszywem świetle rzecz przedstawia i nie możemy nic cofnąć z podniesionego przez nas zarzutu, który osłabić miało na celu wspomniane sprostowanie.

Sprawa przedstawia się następująco: Dr Leo prowadzi wojnę ze Spółką tramwajową, aby ją zmusić do kapitulacyi i ugminnić tramwaj. Jest to w intencyi całej Rady miejskiej, która niejednokrotnie w tym kierunku się wypowiedziała. Ale wojnę tę prowadzi dr. Leo w sposób chybiający celu i wprost dziecinny, bo jego zarządzenia w niczem nie trafiają tramwaju, lecz są tylko szykanami dla publiczności i robotników tramwajowych; np. na tem, że prezydent zabronił tramwajowi wysyłania wozów po publiczność pod Park krakowski po godzinie 10 wieczór cierpi głównie publiczność wracająca z teatru rozmaitości, tak samo nakaz zniesienia poczekalni tramwajowych w niczem nie zaszkodzi tramwajowi, a skrupi się tylko na publiczności, bo przecież nie dyrekcya ani rada nadzorcza Spółki tramwajowej będzie mokła na deszczu, lecz publiczność krakowska. To wszystko, o czem tu wspomnieliśmy mimochodem, jest jednak tylko drobnostką w porównaniu z szykaną wymierzoną przeciw Królewiakom, zatrudnionym w tramwaju.

W kontrakcie Spółki tramwajowej z gminą jest postanowienie, że robotnicy tramwajowi muszą być przynależni do Galicyi. Postanowienie to miało na celu zapobiedz importowaniu personalu niemieckiego lub czeskiego do Krakowa. Z góry jednak było jasnem dla każdego rozumnego człowieka, że nie może się ono odnosić do Polaków z za kordonu, którzy przecież w „patryotycznym“ Krakowie, w tem „sercu Polski“ nie mogą być uważani za „cudzoziemców“. Z tego założenia wychodząc, a chcąc przytem uczynić zadość literze kontraktu, dyrekcya tramwaju wniosła do rady miejskiej przed 2 laty podanie z prośbą, aby gmina zrobiła wyjątek co do trzech funkcyonaryuszów tramwaju krakowskiego, pochodzących z Królestwa. Przez 2 lata nie było na to pytanie odpowiedzi — aż nagle w kwietniu b. r. nadszedł do Spółki tramwajowej reskrypt od prezydenta miasta, skazujący tramwaj na 400 K grzywny za to, że trzyma owych trzech Królewiaków. Na to odpisała dyrekcya tramwaju, że grzywna ta jest niesłuszną, bo owi trzej są Polakami, a zresztą Spółka tramwajowa już przed 2 laty wniosła w tej sprawie podanie do gminy, gmina zaś nie dała żadnej odpowiedzi. Na to pismo nadeszła w dniu 3 maja („święta narodowego“) odpowiedź od dra Lea w formie powtórnego skazania tramwaju na dalszą grzywnę 400 K za to, że Spółka tramwajowa jeszcze na bruk nie wyrzuciła trzech Polaków z Królestwa. Pismo to prezydenta znowu nie zawierało żadnej odpowiedzi na podanie tramwaju o pozwolenie zatrudnienia trzech Królewiaków — tylko samo nałożenie grzywny. Po 13 dniach (chociaż nawet z nakazu takiego potentata jak dr Leo nie wolno robotników wydalić z pracy bez 14-dniowego wypowiedzenia) dr Leo nałożył na tramwaj trzecią grzywnę 400 K za to, że ci trzej Królewiacy jeszcze pracują w tramwaju! W reskrypcie nakładającym tę trzecią grzywnę było istotnie na końcu powiedziane, że dr Leo byłby skłonnym przedstawić Radzie miejskiej wniosek o pozwolenie na zatrzymanie Królewiaków w służbie. Na to się właśnie powołuje dr Leo w swojem „sprostowaniu“. Ale przemilcza on, że w tym samym reskrypcie nałożył on na tramwaj trzecią grzywnę 400 K za trzymanie tych Królewiaków i że tramwaj, który już za to zapłacił **1200 K** grzywny, musiał tych Królewiaków wydalić, jeżeli się nie chciał narazić na dalsze tysiące grzywny za trzymanie tych Królewiaków aż do czasu załatwienia przez Radę miejską wniesionego przed 2 laty podania.

Tego stanu rzeczy nie zdołają zaćmić żadne wykręty. Jest to wprost niesłychane: niemiecko-francuska Spółka tramwajowa, której dyrektorem jest Czech, prosi w polskiem mieście Krakowie prezydenta-Polaka o pozwolenie na zatrudnianie trzech Polaków z Królestwa, a polski prezydent nakłada za to na niemiecką Spółkę 1200 K grzywny i zmusza ją do wydalenia tych trzech Polaków!! Nadmienić przytem należy, że wszyscy ci trzej Polacy starają się już w namiestnictwie o obywatelstwo austryackie i uzyskali w tym celu warunkowe przyjęcie do gminy, mianowicie Kondracki w Podgórzu, Stamirowski w Grzegórzkach, Szybiński w Dębnikach. Kondracki, od dzieciństwa zamieszkały w Krakowie, kontrolor tramwajowy jeszcze z czasów konnego tramwaju, jest ojcem 8 dzieci. Ludzie ci stracili chleb dlatego, że prezydent „patryotycznego“ Krakowa uważa ich za „obcokrajowców“...

Niech to osądzi cała ludność dawnej stolicy Polski!

Jeszcze sprawa dra Doboszyńskiego. Z powodu notatki o przyjęciu przez Koło polskie do wiadomości orzeczenia komisyi parlamentarnej do zbadania sprawy dra Doboszyńskiego wybranej — przysłał nam dr Jakób Goldberg, adwokat p. de Boishebert wyjaśnienie, że owa komisya klubowa nie przesłuchała wcale ani małżonków Boishebert, ani ich adwokata, a dowodów przez nich ofiarowanych (13 świadków i dokumenty) nie była nawet ciekawą poznać!

Oświadczenie to zdradza pewną naiwność ze strony p. dra Goldberga. Więc sądził on może, że komisya Koła polskiego ma naprawdę zająć się sprawą swego kolegi?

Nie słyszeliśmy dotąd, żeby tak kiedykolwiek w Kole polskiem postępowano. Przypominamy sprawy Wielowiejskiego, Szajera i wielu innych.

Gdyby jaki poseł zaprotestował w Kole przeciw oddaniu czci carowi (dr. Lewakowski), albo stanął po stronie ludu w sprawie reformy wyborczej (Rotter, Grek), wówczas możnaby liczyć na pedancką surowość komisyi śledczej wobec niego.

Ale inni mogą w łonie Koła polskiego zawsze spokojnie złożyć głowę stroskaną przez potępienie opinii publicznej...

P. dr Goldberg nie zna jeszcze polityki Koła polskiego i skargi jego pozostać muszą bez skutku.

Drugi zakład dla obłąkanych zakłada Wydział krajowy w zachodniej Galicyi. Na jego pomieszczenie ma być zakupioną wieś Lusina w powiecie podgórskim. Wydział krajowy polecił już wypracować plany kanalizacyjne i wodociągowe.

Kurs krawiecki. W porozumieniu z ministerstwem handlu, Wydziałem krajowym oraz Izbą handlową w Krakowie, urządza gmina miasta Krakowa z początkiem lipca br. 6-tygodniowy praktyczny kurs krawiecki z nauką całodzienną w budynku gminnym przy ul. Podzamcze, pod kierunkiem fachowo uzdolnionego nauczyciela, przyczem niezamożni frekwentanci otrzymać mogą stypendyum dzienne w kwocie 2 koron. Kandydaci wnieść mają podania opatrzone stosownymi dokumentami (jako to listem wyzwolin, kartą przemysłową i t. p) do Wydziału IV Magistratu (Rynek główny Nr 19 II p.) w godzinach urzędowych najdalej do dnia 28 czerwca włącznie.

Pociągi spacerowe z Krakowa do Suchej. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza, że z dniem 15 b. m. rozpoczynają kursować pomiędzy Krakowem a Suchą w każdą niedzielę i w każde święto pociągi spacerowe. — Odjazd z Krakowa o godz. 12·35 w południe, przyjazd do Suchej o godz. 2·55 popołudniu. Odjazd z powrotem z Suchej o godz. 9·25 wieczorem, przyjazd do Krakowa o godz. 11·37 w nocy. Do tych pociągów wydawane będą powrotne bilety po zniżonej cenie jazdy.

Bunt więźniów wybuchł w więzieniu sądu karnego w Tarnowie w drugi dzień Zielonych Świąt. Więźniowie rozgoryczeni nędznym wiktem zażądali polepszenia wiktu, w szczególności żądali mięsa na obiad w dzień świąteczny. Równocześnie we wszystkich celach poczęły się nieludzkie krzyki, wybijanie szyb, łamanie mebli itd. Jeden z więźniów z okna przemówił do zebranej przed więzieniem publiczności, wyjaśniając przyczyny buntu. Wystraszony zarządca więzienia zarekwirował wojsko. Aż cały batalion wojska uzbrojony od stóp do głowy zamknął ulice przed więzieniem nie dopuszczając publiczności.

Dopiero około godziny 7 wieczorem uspokoili się więźniowie, gdy im prezydent sądu Doliński obiecał, że na święto Bożego Ciała dostaną mięso.

Bunt ten więzienny jest jednym ze skutków gospodarki p. hofrata Dolińskiego. — Niedawno wskutek artykułu „Naprzodu“, opisującego straszne stosunki w tarnowskiem więzieniu zjechał umyślnie na inspekcyę prezydent apelacyi pan Hausner. Widocznie nie wystarcza to p. Dolińskiemu. Chce w ten sposób zapewne przekonać publiczność i przełożone władze, że czas już najwyższy, by porzucił służbę i przeszedł w stan odpoczynku.

Wiec ludowy antyalkoholiczny urządził w Tarnowie zjazd delegatów Eleuteryi w poniedziałek dnia 4 b. m. Referowali prof. Witkowski, dr. Zofia Daszyńska-Golińska, która na podstawie dat statystycznych omawiała szerzenie się ruchu abstynenckiego w różnych krajach Europy i Ameryki, dalej p. Baumfeld na temat: „Alkoholizm a robotnicy“ i inni. W dyskusyi zabrał głos włościanin p. Bączek, który omawiał zgubne skutki alkoholu na wsi i ks. Szczeklik, który twierdził, że wprawdzie ruch abstynencki jest dlań sympatyczny, jednakże „jakieś mgły wiszą między społeczeństwem a ruchem abstynenckim“. Zainterpelowany o znaczenie tych słów zmieszał się, ale nie mógł wyjaśnić, o jakie „mgły“ mu chodziło. My rozumiemy, dlaczego kler obawia się szerzenia antyalkoholizmu na wsi. Wiedzą oni, że chłopi nie oszołomieni trunkiem wyzwolą się z pod ogłupiającego wpływu klerykalizmu. Ponieważ zaś nie wypada im napadać na ten ruch, więc prawią o „mgłach“ i o niedowierzaniu ze strony „społeczeństwa“ ruchowi abstynenckiemu.

W powiecie lwowskim jest ludność „wzburzona“, jak twierdzi starostwo lwowskie. Starostwo zakazało zgromadzenia pod gołem niebem na placu gminnym w Zimnej Wodzie; zwoływali je trzej obywatele tamtejsi. Porządek dzienny brzmiał: „Reforma wyborcza a potrzeby ludu“. W zakazie tym noszącym L. 21403/906 i datę 1 VI b. r. podpisanym przez starostę Franca czytamy, że zakazuje się: „ponieważ ludność w powiecie wskutek agitacyi jest tak wzbużoną (zachowana ortografia c. k. starostwa we Lwowie), iż odbycie tego zgromadzenia zagrażałoby publicznemu bezpieczeństwu“.

Osobnem pismem zwrócił p. starosta lwowski uwagę naczelnika gminy, by „z całą stanowczością zapobiegł, żeby się wiec nie odbył“.

Przedstawienie szkoły dramatycznej p. M. Przybyłowicza odbędzie się 7 b. m. w sali hotelu Europejskiego (ul. Lubicz 5) o godzinie 8 wieczorem. Na przedstawienie to złożą się obrazki sceniczne: 1) „Niedźwiedź“ Czechowa, 2) „Podczas balu“ Paillerona, 3) „Parodye miłości“ Gorczyńskiego, oraz orkiestra tambur-mandolinowa p. Senowskiego. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego na linii A-B.

Wojskowa rozprawa sądowa. Dnia 8 b. m. w krakowskim sądzie garnizonowym odbędzie się rozprawa przeciw policyantowi Nr. 165 Jasińskiemu, który w znanem zajściu przy ul. Szewskiej pokaleczył szablą 3 ludzi.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „300 dni“, krot. w 3 aktach P. Gavault i R. Charvey.

Sobota: „Upiory“, dramat w 3 aktach H. Ibsena.

Niedziela: „Dziady“, sceny dramatyczne w 6 obrazach Adama Mickiewicza (w roli Gustawa-Konrada wystąpi p. A. Mielewski).

— Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: „Biedna dziewczyna“.

Sobota: „Zbrodnia i kara“.

Niedziela: o godz. 3 po południu „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“.

Reforma wyborcza a nowe ministerstwo.

Z tym porządkiem dziennym odbyły się w przeddzień otwarcia parlamentu, w środę 6 czerwca wieczorem, w całej Austryi zgromadzenia ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną. W samym Wiedniu odbyło się 20 zgromadzeń. Również we wszystkich większych miastach na prowincyi odbyły się zgromadzenia. Na wszystkich tych zgromadzeniach uchwalona została następująca

rezolucya:

„Upadek ministerstwa Hohenlohego i niekorzystne dla Austryi załatwienie kwestyi węgierskiej okazały wyraźnie i dotkliwie, jak słabość i nieudolność parlamentu kuryalnego mści się nieustannie na Austryi i jej ludach. Zarazem wskutek przesilenia ministeryalnego nastąpiła ponownie przerwa w obradach komisyi dla reformy wyborczej. Od 28 listopada zużyły się dwa ministerstwa i zmarnowano pełnych 6 miesięcy, a komisya dla reformy wyborczej nie wyszła poza początek dyskusyi szczegółowej.

Z rosnącą niecierpliwością socyalno-demokratyczna klasa robotnicza, a z nią ludność wszystkich narodów patrzy na to złowrogie przewlekanie sprawy, któremu trzeba kres położyć, jeżeli reforma wyborcza nie ma zostać poważnie zagrożoną. Robotnicy spodziewają się, iż nowy rząd złoży niedwuznaczne, zwięzłe i wią

żące oświadczenie, że dokończy, co rozpoczęły ministerstwa Gautscha i Hohenlohego. Ale ważniejsze od najpiękniejszych słów są rozstrzygające czyny. Dlatego klasa robotnicza oczekuje i żąda, żeby teraz, gdy przywódcy największych stronnictw stali się odpowiedzialnymi członkami rządu, konieczne porozumienie co do spornych, zresztą małoważnych, punktów reformy wyborczej bez dalszej zwłoki zostało dokonane. Odpowiedzialności za reformę wyborczą nie może już rząd zwalać na stronnictwa, ani stronnictwa na rząd, lecz teraz będą zwłaszcza parlamentarni ministrowie nietylko osobiście, lecz także jako mężowie zaufania swoich stronnictw odpowiedzialni za szybkie przeprowadzenie reformy wyborczej.

Robotnicy oczekują czynów nowego rządu z tem jasnem przeświadczeniem, że **w najkrótszym czasie musi się rozstrzygnąć**, czy rząd barona Becka ma niezłomną wolę spełnienia swego najwyższego obowiązku i zabezpieczenia ludom ich prawa, państwu warunków istnienia. Z największem napięciem czekają robotnicy na dalszy tok prac w komisyi dla reformy wyborczej i są gotowi każdej chwili wystąpić ponownie do walki o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze i odeprzeć — przy użyciu całej swej siły — każdą próbę przewleczenia lub pogorszenia reformy wyborczej".

Zgromadzenie ludowe w Krakowie

odbyło się w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. Mimo niepogody zgromadzenie wypadło świetnie. Przy otwarciu zgromadzenia o godz. 7 były wprawdzie tylko $^{3}/_{4}$ ujeżdżalni zapełnione, ale już po kwadransie ujeżdżalnia była przepełniona publicznością. Nastrój zaś zgromadzonych świadczył, że cierpliwość proletaryatu już się wyczerpała, że nagromadziło się już tyle dynamitu, iż tylko iskry trzeba, aby nastąpił wybuch. — Każda wzmianka o strejku masowym wywoływała huragan oklasków i entuzyastycznych okrzyków, każda wzmianka o wrogach reformy wyborczej żywiołowy wybuch szczerego i namiętnego oburzenia.

Zagaił zgromadzenie tow. dr **Kapellner**, wskazując na to, że nazajutrz nowy rząd przedstawi się ludowi, dziś zaś lud przedstawić się chce nowemu rządowi i że jest to ostatnie zgromadzenie, które odbywamy w tak niepewnej sytuacyi. Od jutra będziemy wiedzieli, co rząd zamierza uczynić z reformą wyborczą, niechaj więc rząd wie, czego się ma od nas spodziewać. (Oklaski).

Przewodniczącym został wybrany tow. **Sułczewski.**

Tow. poseł **Daszyński** w całogodzinnem przemówieniu scharakteryzował obecną sytuacyę polityczną. Idea reformy wyborczej zapuściła wśród ludności tak głębokie korzenie, że nic nie zdoła jej już wyplenić. Wprawdzie widzimy jeszcze ostatnie drgawki starych rządów policyjnych. Nawet w Krakowie policya ośmieliła się przed dwoma tygodniami w niesłychanie brutalny sposób prowokować ludność. Ale ani piesza, ani konna policya nie zdoła złamać świadomości politycznej ludu. (Oklaski). Jak głęboko wniknęła w lud idea reformy wyborczej, ilustruje następujący charakterystyczny epizod:

Podczas strejku rolnego w powiecie podhajeckim przybył tam namiestnik hr. Potocki, wyjechał konno na wieś i zapytał strejkujących chłopów, czego żądają. Chłopi odpowiedzieli: *Widdajte nam Gautscha!* — Oddajcie nam Gautscha! (Żywa wesołość i oklaski). Żądania strejkowe chłopów brzmiały zazwyczaj: „Korona dziennie i reforma wyborcza!" (Oklaski). Widzimy, że nawet klerykali, którzy oświadczali się za reformą wyborczą, ale opierali się równemu prawu wyborczemu, dziś oświadczają się już i za tym czwartym przymiotnikiem. Ile potworków udało nam się zgładzić w ciągu ostatniego pół roku: pośrednie głosowanie, pluralne głosowanie — wszystkie te zamachy stańczykowskie na reformę wyborczą odparliśmy zwycięsko. Kongres nasz partyjny, odbyty przed tygodniem we Lwowie wykazał, że ludność pracująca całego kraju gotowa jest do ostatecznej walki o reformę wyborczą. (Żywe oklaski). To też teraz szlachta powiada: „myśmy nigdy nie byli wrogami reformy wyborczej, ale czego ten Daszyński chce od nas, czemu nas chce pozbawić dachu nad głowami?" (Wesołość). Na jednem zgromadzeniu powiedziałem mianowicie, że wrogów reformy wyborczej, Abrahamowiczów i Dzieduszyckich będziemy musieli szukać na wsi, w ich siedzibach, w Siemianówce i w Jezupolu. Zaraz nazajutrz pospieszyła „Gazeta narodowa" z doniesieniem, że Abrahamowicz dawno już sprzedał Siemianówkę, a w Jezupolu nie mieszka Dzieduszycki, tylko jego syn. (Żywa wesołość).

Oczywiście obawy „Narodówki" były niepotrzebne, ale gdyby szlachta nie zaprzestała swej zbrodniczej gry, to istotnie sprowokowałaby nieszczęście, bo za nieszczęście uważam w konstytucyjnym kraju, jeżeli droga prawa, droga legalnej walki politycznej zostanie zamknięta, a lud pchnięty na jedyną pozostającą mu drogę walki rewolucyjnej, kosztującej jednę i drugą stronę wiele ofiar, których w kraju konstytucyjnym można i należy uniknąć. (Oklaski).

Ale szlachta opierała się ogólnemu żądaniu ludu, wołając, że ma ona swoje przywileje „z łaski bożej". Jeżeli wogóle można mówić o przywilejach „z bożej łaski", to wolałbym już Habsburga „z bożej łaski", niż Abrahamowicza „z bożej łaski" (Wesołość), zwłaszcza, że ten Habsburg chce dać powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze, a szlachta powiada: nie... (Okrzyki: Hańba!). Nie potrzebujecie już wołać „hańba", bo teraz oni wszyscy już są za reformą wyborczą (Wesołość), a przynajmniej tak mówią.

Mówca kreśli następnie historyę ostatniego przesilenia, upadek gabinetu ks. Hohenlohego i utworzenie gabinetu parlamentarnego przez bar. Becka. Teraz już stronnictwa nie będą mogły zwalać winy za przewleczenie reformy wyborczej na rząd, ani rząd na stronnictwa. Oni są rządem, oni są parlamentem, oni więc mają pełną odpowiedzialność. Do końca czerwca może być reforma wyborcza gotowa, bo wszystkie narodowości i wszystkie stronnictwa są już teraz wedle ostatniego kompromisu dostatecznie nasycone mandatami — i Niemcy i Czesi, i klerykali i liberali, nawet Rusini, którzy stosunkowo najskromniej zostali wyposażeni. Dlatego musimy dziś uchwalić, że żądamy od nowego rządu jasnej odpowiedzi, co zamierza zrobić z reformą wyborczą.

Odpowiedź ta jest konieczną, bo w ostatniej chwili pojawiają się głosy puszczyków — wystarczy czytać „Czas" — że reforma wyborcza jest pewna, ale dlaczego mamy się spieszyć, dlaczego ma ona być uchwalona w czerwcu, a nie w grudniu (Głosy oburzenia i protestu), że tymczasem trzeba pogodzić Czechów z Niemcami, Słoweńców z Włochami, Rusinów z Polakami, a potem dopiero zabrać się do reformy wyborczej, jednem słowem, że w tym domu waryatów, gdzie dotąd nigdy rozumu ani sprawiedliwości nie było, gdzie nazwanie najszlachetniejszego i najrozumniejszego człowieka żydem, szwabem, lachem wystarczyło, aby go zrobić przedmiotem najdzikszej nienawiści, że zatem w tym domu waryatów musimy zaczynać od ogona. (Huczna wesołość). Takich żartów stroić sobie z ludu nie wolno politykom odpowiedzialnym, nie wolno Dzieduszyckiemu, ani Pacakowi, ani Pradeniu, ani Derschacie, ani prezydentowi ministrów br. Beckowi, o którym powiadają, że jest mężem zaufania następcy tronu.

Lękliwi ludzie uważali za „nieszczęście", że br. Beck został prezydentem ministrów, bo był on nauczycielem następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i pozostał jego mężem zaufania, a arcyksiążę podobno nie lubi reformy wyborczej. Ja zaś powiedziałem: dzięki Bogu, dowiemy się prawdy! Jeżeli mąż zaufania następcy tronu okaże się wrogiem reformy wyborczej, wtedy lud będzie wiedział, czego się trzymać ma na przyszłość, będzie miał oczy otwarte i serca odpowiednio nastrojone! Jeżeli zaś nie okaże się wrogiem reformy wyborczej, to rozwieje się jedna legenda w Austryi, to powiemy stańczykom: nieprawda, co mówicie, jakoby następca tronu był wrogiem reformy wyborczej i zagrzewał was do oporu przeciw niej! I dlatego bynajmniej tego nie żałuję, że br. Beck był nauczycielem następcy tronu...

Rozpoczynając naszą walkę o reformę wyborczą, wiedzieliśmy, kogo mamy przed sobą. Znaliśmy dobrze naszą szlachtę, znaliśmy i nasze mieszczaństwo. Wiedzieliśmy, że nasze mieszczaństwo, to stworzenia, które zamiast serca w piersi mają plik aktów, zamiast krwi w żyłach wodę, zamiast idei w mózgu tylko tę jednę myśl, czy jeszcze w tem życiu dosłużą się siódmej rangi, czy będą się jej musieli dosługiwać na tamtym świecie. (Wesołość).

Ale w dniu 28 listopada nabraliśmy tej świadomości, że teraz nadszedł czas, w którym musimy wywalczyć reformę wyborczą (Oklaski), że to, co w Rosyi oznacza rewolucya, to u nas znaczy zdobyć reformę wyborczą. (Burzliwe oklaski).

Szlachta teraz oświadcza, że także jest za reformą wyborczą, ale za kulisami przeciw niej intryguje. Niechaj zatem wie, że jeżeli tego nie zaprzestanie, to może lud popchnąć do nastroju rewolucyjnego, do rewolucyi. (Długotrwałe, burzliwe oklaski).

Tow. **Misiołek** charakteryzuje robotę klerykałów, którzy oświadczają się pozornie za reformą wyborczą, a równocześnie zwalczają ruch ludowy za reformą wyborczą. Najgorszymi wrogami ludu są dziś księża katoliccy. (Okrzyki: Hańba im!). Taki ks. Pastor w Jaśle nie chciał naszego towarzysza dopuścić do głosu; oszust polityczny ks. Rublarz ze swoimi drabami rozbił zgromadzenie w Tarnowcu; w Wieliczce ksiądz przyprowadził bandę pijaną na nasze zgromadzenie i rozbił je przy pomocy tych upitych przez siebie ludzi, a wołał przytem: „Chrześcijanie! nie dajcie mówić socyaliście!" (Burzliwe okrzyki: Hańba!)

Ale to, co się stało przedwczoraj w Dąbrowie w powiecie chrzanowskim, przechodzi już wszelką miarę: ksiądz na czele bandy pijanych, uzbrojonych w pałki, wpada na zgromadzenie i każe bić naszych towarzyszów (Okrzyki: Hańba! Zbrodnia!), których też ci pijani ciężko poranili. Jak szajka łotrów urządzili zbóje zasadzkę na naszych towarzyszów! (Okrzyki: Hańba! Zbóje! Łotry!) Pytam więc: czy to są księża i czy na nazwę księży zasługują takie draby! (Okrzyki: Precz z nimi! To biskupi im tak nakazali! Precz z tą bandą!)

Możeby tu wyszedł na trybunę ks. Haduch i powiedział, co myśli o tych swoch kolegach?! (Okrzyki: Takisam jak oni! Jedna banda!). Oni idą na nas z kijami, ale bardzo wielu chłopów i robotników mi mówiło: jeszcze to człek znosi cierpliwie, ale jak mu kiedyś oddam, to takiemu łotrowi wszystkie zęby wylecą! (Huczne oklaski). W Krakowie zaprowadzono przeciw nam konną policyę (okrzyki: Precz z kozakami!), a po wsiach zmobilizowano przeciw nam czarną żandarmeryę, która ludzi wprost do zbrodni namawia!

Skąd to pochodzi? Czemu oni to robią? Bo nie mają czystego sumienia, nie mają odwagi stanąć ze socyalistami na jednej trybunie i dysputować z nimi, bo wiedzą, że socyaliści zdemaskowaliby ich kłamstwa i obłudę, bo obawiają się, żeby nasza wielka, szlachetna, święta myśl dotarła do dusz zbałamuconych przez nich owieczek! Dlatego chwytają się kija.

Ale kij ma dwa końce (Żywe oklaski) i biada im, jeżeli się lud od nich odwróci! Dotąd staraliśmy się powstrzymywać lud od gwałtownych odpowiedzi na te zbójeckie napady, ale i nasza cierpliwość ma granice!

Ze zdwojoną gorliwością nieśmy naszą ideę między lud wiejski i nie ustawajmy w walce o powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze! (Burzliwe oklaski).

Tow. **Haecker** omawia sprawę utworzenia osobnego okręgu wyborczego z krakowskich gmin podmiejskich. Stańczycy krakowscy w Radzie miejskiej, dla swojego interesu partyjnego, przyłożyli ręki do pokrzywdzenia Krakowa pod względem liczby mandatów. Ale ludność gmin podmiejskich, które przecież mają zostać wcielone do „wielkiego Krakowa", wbrew stańczykom tysiącami podpisuje się na petycyach o utworzenie okręgu podmiejskiego. (Oklaski). Jeżeli w obecnej chwili podnosimy takie szczegółowe żądanie, to dlatego, że mamy głębokie przekonanie, iż nawet w tem państwie niespodzianek, w tym „domu waryatów", obecnie już niespodzianki są wykluczone i reforma wyborcza zostanie urzeczywistnioną. (Oklaski).

Jutro będziemy już na pewno wiedzieli, jak sprawa stoi. Jestto ostatnie zgromadzenie, które tu w ujeżdżalni odbywamy w sprawie reformy wyborczej, bo jutro okaże się z oświadczenia nowego rządu, czy możemy sobie przez jakiś czas spocząć po tych zgromadzeniach, czy też będziemy musieli pójść na ulicę do walki (żywe oklaski), do strejku generalnego! (Długotrwałe, burzliwe oklaski).

Mówca odczytuje rezolucyę (zamieszczoną wyżej), którą zgromadzeni przyjęli entuzyastycznymi oklaskami i uchwalili jednogłośnie.

Przewodniczący tow. **Sułczewski** wzywa towarzyszów, aby się gotowali do dalszej walki i zamyka zgromadzenie okrzykiem na cześć reformy wyborczej, który zgromadzeni z zapałem powtórzyli.

Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru« zakończyło się o godz. 9 to zgromadzenie pełne gorącego nastroju walki.

* * *

Zgromadzenia w kraju.

Stanisławów, 7 czerwca. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Mimo ulewnego deszczu zebrało się około tysiąc ludzi. O reformie wyborczej przemawiał tow. Kochański. Wśród entuzyastycznych okrzyków uchwalono rezolucyę za strejkiem masowym.

Stryj, 7 czerwca. Na wczorajszem publicznem zgromadzeniu uchwalono w razie dalszych intryg przeciw reformie wyborczej przystąpić do strejku masowego.

DUMA.

Petersburg, 7 czerwca. (Pet. ag. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu Dumy nie kontynuowano dyskusyi nad kwestyą agrarną.

Wniosek o zmianę rozmaitych artykułów, dotyczących ustawodawczej kompetencyi Dumy da powód do dyskusyi o ogólnej sytuacyi w kraju.

Posłowie Anikin, Aładin i Rodiczew w gwałtowny sposób atakowali rząd. Hr. Heyden, Lewin i Winawer przedstawiali, że Duma może tylko rozwijać działalność w kierunku wypracowania projektów ustaw.

Duma uchwaliła poruczyć komisyi projekt zmiany postanowień, dotyczących kompetencyi Dumy, poczem posiedzenie przerwano.

Rozruchy agrarne w Rosyi.

Petersburg, 7 czerwca. W ostatnich tygodniach doszło prawie we wszystkich guberniach do rozruchów agrarnych. Szczególnie w guberniach: saratowskiej, woroneskiej i grodzieńskiej rozruchy przybrały groźny charakter. Z rozmaitych miejscowości nadchodzą doniesienia, że chłopi postanowili rozdzielić ziemię większej własności, jeżeli Duma nie zdoła przeprowadzić uregulowania kwestyi agrarnej.

Dzienniki donoszą, że rząd polecił rozparcelować półtora miliona dziesięcin dóbr koronnych na prawym brzegu Wołgi w gubernii samarskiej, celem rozdania między bezrolnych emigrantów z gubernij południowych i centralnych.

SYTUACYA.

Koło polskie.

Wiedeń, 7 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła odczytano list hr. Dzieduszyckiego z pożegnaniem członków Koła, na co Abrahamowicz odpowiedział mową dziękczynną pod adresem byłego prezesa i byłego ministra Piętaka, którzy odpowiadali. Wkońcu uchwalono następującą rezolucyę: »Koło, przyjmując sprawozdanie prezydyum do wiadomości, oświadcza, że gabinetu obecnego nie uważa za parlamentarny i zastrzegając sobie politykę wolnej ręki, stosunek swój do rządu czyni zależnym od programu rządu i jego postępowania w sprawach państwa i kraju«.

Po zamachu na króla hiszpańskiego.

Madryt, 6 czerwca. W Sabadell, miejscu urodzenia Morala, aresztowano 3 osoby, podejrzane o współudział w zamachu. Puszka, jaką znaleziono w dniu zamachu w kapitanacie generalnym, zawierała proch i odłamki żelaza. Dwaj żołnierze, którzy odnieśli rany przy zamachu, zmarli. Jak się zdaje, bomba była zatrutą.

TELEGRAMY.

Berno morawskie, 6 czerwca. Jak donosi tutejsza gazeta urzędowa, cesarz przybędzie 28 b. m. do Morawskiej Ostrawy na krajową uroczystość strzelecką.

Wizyta cesarza Wilhelma w Wiedniu.

Wiedeń, 6 czerwca. Cesarz Wilhelm przybył dziś rano specyalnym pociągiem dworskim na dworzec kolei północnej. Na peronie oczekiwał go cesarz i liczni dygnitarze. Cesarz Wilhelm miał na sobie mundur austro-węgierskiego generała kawaleryi. Obaj monarchowie uścisnęli się serdecznie, poczem koleją podmiejską udali się do Schönbrunu.

Wiedeń, 6 czerwca. Cesarz Wilhelm przyjął w Schönbrunie hr. Gołuchowskiego na audyencyi, poczem złożył wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi, a następnie wyjechał na miasto celem złożenia wizyt arcyksiążętom i dygnitarzom.

Antysemicki marszałek krajowy.

Wiedeń, 6 czerwca. Dzienniki donoszą, że obecny marszałek dolno-austryacki, ks. prałat Schmolk, ustępuje z tego stanowiska, a następcą jego ma zostać jeden z przywódców stronnictwa chrześcijańsko-społecznego książę Alojzy Liechtenstein.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 6 czerwca. Sejm przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o kontyngencie rekrutów i prowizoryum budżetowe, poczem przedsięwziął wybór 10 członków deputacyi kwotowej i przystąpił do obrad nad ustawą w sprawie uznania traktatów handlowych.

Minister handlu Kossuth prosił o przyjęcie ustawy.

Konwentykiel biskupów francuskich.

Paryż 6 czerwca. Z polecenia komisyi, złożonej z 3 kardynałów, 2 arcybiskupów i 6 biskupów dano do druku wypracowany przez arcybiskupa z Besançon projekt statutu przyszłych gmin wyznaniowych, który zostanie rozesłany wszystkim członkom konferencyi z poleceniem, by wszystkie propozycye nadesłali komisyi, która na posiedzeniu z 15 bm. ustanowi ostateczne brzmienie tekstu. Papież dopiero po przedłożeniu statutu wyda ostateczną decyzyę w kwestyi związków wyznaniowych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Zabawa ogrodowa na Woli Justowskiej.** W niedzielę 10 b. m. urządza stowarzyszenie robotników metalurgicznych w Krakowie zabawę ogrodową z nader urozmaiconym programem na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp od osoby 20 ct. Bilety wcześniej można nabywać w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) po 15 ct.

× **Baczność metalowcy w Krakowie!** W piątek 8 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie robotników metalurgicznych w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Sprawa bardzo ważna.

× **Baczność stolarze krakowscy!** Zgromadzenie poufne robotników stolarskich, tapicerskich, kuferkarzy z dzielnicy Kazimierza odbędzie się w sobotę 9 b. m. o godz. 6½ wieczorem w sali „Postępu", ul. Starowiślna 42.

Zgromadzenie poufne robotników stolarskich z fabryki p. Muranyego odbędzie się dziś, we czwartek, o godz. 6½ wieczorem w restauracyi p. Bornsteina, ulica Grzegórzecka.

Zgromadzenie poufne robotników stolarskich, pracujących na Zwierzyńcu i Półwsiu Zwierzynieckiem odbędzie się dziś, we czwartek, o godz 6½ wieczorem w restauracyi p. Gabryela. Z powodu ważnych spraw uprasza zarząd o liczny udział.

× **Związek robotników młodocianych w Krakowie** został przeniesiony z pod Nru 48 przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 43 na II. piętro (obok Uniwersytetu ludowego).

× **Baczność stróże kamieniczni w Krakowie!** W niedzielę 10 b. m. o godzinie 3 po południu odbędzie się w sali miejskiej Kasy chorych zgromadzenie stróżów kamienicznych. O liczny udział uprasza komitet.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY.

(Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i w ogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorya systemu „Waldenburga" i systemu „Clara". Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana" tudzież sztuczne kąpiele gazowe.

Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym od 15 maja do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia do końca Września mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa w której odprawia się codziennie Msza Św. — Zamówienia na mieszkanie, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

W RABCE

Hotel i Restauracya H. Riegelhaupta

obok przystanku kolejowego

przyjmuje dzieci i osoby dorosłe na całe utrzymanie

Kuchnia Rytualna. Ceny umiarkowane.

Z PRUS sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

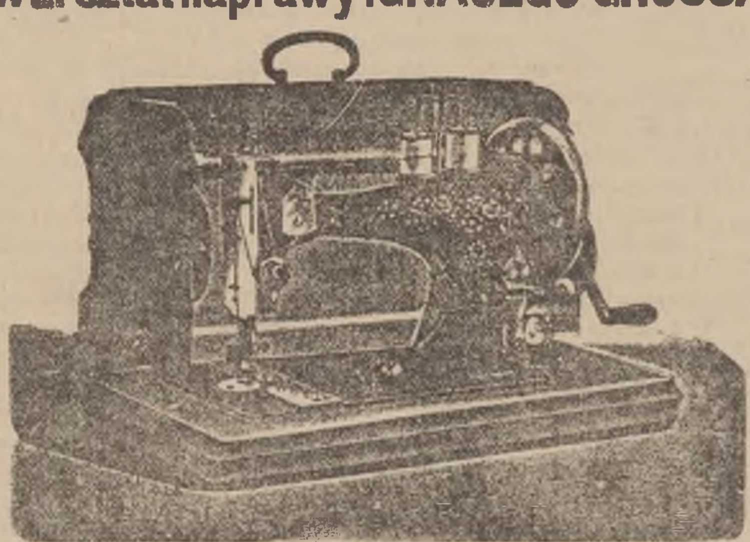
K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy L.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

ZDOLNA RETUSZERKA

do pozytywu i negatywu

poszukuje stałej posady. Oferty uprasza się nadsyłać na adres:

Wilhelm Wortman

Zielona 12.



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato illustrowanego polskiego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA

Fabryka zegarków

w BRÜX Nr, 506.

(Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszk. złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 195

Dla nerwowo chorych

i tych którzy cierpią na bezsenność, zawroty, mdłości, drżenie i epilepsyę jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem aptekarza Laubendera **„Nervola-Thee"** sprowadzić można w paczkach po **1** marce **50** fenigów przez **„Apotheke Vohburg a. D. 30"**. — Przesyłka wolna od cła. Odznaczona we Wiedniu 1906 r. dyplomem honorowym i złotym medalem, wspaniałe świadectwa do usług.



343

Od 15-go czerwca b. r.

DO WYNAJĘCIA

pokój frontowy na parterze

przy ulicy Straszewskiego l. 8.

Proszę korzystać ze sposobności.

DOM EKSPORTOWY

Kraków, ul. Grodzka l. 31.

z powodu zwinięcia interesu zupełnie wyprzedaje ubiory męskie i dziecinne o 40% niżej cen fabrycznych.

Pensionat »UKRAINA« Kraków

ulica Karmelicka l. 10, I. piętro

wynajmuje **pokoje całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy i krótszy** po przystępnych cenach. — Tamże wydaje się obiady i kolacye na miejscu i na miasto.

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — Jak, gdzie i kiedy się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanie oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY I PLANY DARMO.

281



DOSKONAŁĄ i PRAKTYCZNĄ

okazała się nasza zasada, by kupującej Publiczności sprzedawać nasze wyroby bez jakiegokolwiek pośrednictwa handlowego. Stały przyrost naszych odbiorców jest najlepszym dowodem, że nasz system jest korzystny i że nasza firma jest niedoścignioną w swej produkcyi



Znany w świecie kamaszek „Goodyear".

Polecamy szczegolnie:

102 własnych składów sprzedaży.

Kamaszki męskie	sznurowane, ze skóry la Box eleg. z wysokimi lub niskimi obcasami . . .	złr.	4·50
„ „	sznurowane, z najlepszej brunatnej skóry cielęcej z wysokimi obcasami . . .	„	4·25
„ „	sznurowane Chexreaux Goodyear szyte, szczególnie polecenie godne. . . .	„	4·75
„ „	amerykańskie czarne i żółte (American style).	„	7·50
„ „	sznurowane popielate płócienne okładane z jelenią skórką, bardzo eleganckie .	„	3·—
„ „	płócienne popielate bardzo eleganckie	„	1·30
„ „	płócienne, żółte lub czarne	„	0·95
Półbuciki „	tenisowe płócienne z bawolą podeszwą, popielate i czarne :	„	1·40
„ „	skórkowe czarne i żółte od	„	2·95

Buciki damskie	sznurowane la Box, bardzo praktyczne i modne	złr.	3·90
„ „	sznurowane Chevreaux bardzo gustowne i trwałe	„	4·25
„ „	zapinane z brunatnej lub czarnej skóry nadzwyczajnie tanie	„	3·25
„ „	salonowe z czrnej lub żółtej skóry, z wysokimi lub niskimi obcasami . .	„	1·30
Półbuciki „	lakierki z wysokimi lub niskimi obcasami, bardzo eleganckie	„	1·60
„ „	płócienne popielate, bardzo praktyczne	„	1·10
„ „	płócienne, czarnp lub żółte, bardzo eleganckie	„	0·85
„ „	płócienne dla dzieci, bardzo praktyczne od	„	0·40
„ „	płócienne tenisowe z bawolą podeszwą popielate lub czarne	„	1·20
„ „	sznurowane popielate z lakierowymi kapkami na wysokich obcasach b. eleg.	„	1·75

Bardzo wielki wybór trzewików dla dzieci, dziewcząt i chłopców.

Ceny fabryczne są wytłoczone na podeszwach. —— Niepospolita trwałość. —— Obuwie leży znakomicie.

Wyroby najznakomitszej w państwie fabryki obuwia sprzedaje

Alfred FRÄNKEL, Tow. kom., zastępca L. Steigler.

Tylko Rynek główny l. 14 w Krakowie (gdzie dawniej F. Eile).

Tylko wyroby uznane za gustowne i bardzo trwałe.

Filia, która dotychczas znajdowała się w Hotelu Drezdeńskim, przeniesioną została na Rynek główny L. 14.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 4